

Wyrobisz, Andrzej

"Frontiers of Heresy. The Spanish Inquisition from the Basque Lands to Sicily", William Monter, Cambridge - New York - Port Chester - Melbourne - Sydney 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 86/1, 100-103

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

lizatorem politycznej integracji były też wedle Bahlckego wczesnonowoczesne podróże, które protestanckiej opozycji stanowej dawały okazję i możliwości wszechstronnej wymiany myśli i idei.

Bahlcke dochodzi do wniosku, że Confoederatio Bohemica stworzyła w Czechach nowatorski model państwa, w którym jedność ziem w jego skład wchodzących nie miałyby już charakteru wertykalnego związku ziem lennych, lecz przybrała formę horyzontalno-federacyjną, podkreślającą równoprawność jego członków. Jest to model interesujący wplatający się w ożywioną ostatnio dyskusję na temat funkcjonowania państw federalnych we wczesnej epoce nowożytnej. Zwłaszcza dla polskich badaczy, zajmujących się meandrami związku polsko-litewskiego, książka Bahlckego dostarczy obfitego materiału do refleksji.

Maria Bogucka

William M o n t e r, *Frontiers of Heresy. The Spanish Inquisition from the Basque Lands to Sicily*, Cambridge Studies in Early Modern History, Cambridge University Press, Cambridge — New York — Port Chester — Melbourne — Sydney 1990, s. XIV, 345.

Trudno jest pisać o historii hiszpańskiej inkwizycji *sine ira et studio*, natrętnie bowiem narzucają się skojarzenia z dwudziestowiecznymi reżimami totalitarnymi. Wprawdzie według najnowszych ustaleń skrupulatnych badaczy historii inkwizycji w Hiszpanii liczba jej ofiar była wielokrotnie niższa¹ od liczby ofiar hitleryzmu lub stalinizmu, ale potworności systemu nie można oceniać tylko w kategoriach statystycznych, były to bowiem tysiące indywidualnych tragedii osób prześladowanych, więzionych, torturowanych, okrutnie uśmiercanych i w kategoriach moralnych nie jest ważne, czy były ich dziesiątki tysięcy czy miliony. Inkwizycja hiszpańska — podobnie zresztą jak reżimy totalitarne — stwarzała nade wszystko stan permanentnego zagrożenia: każdy i każdej chwili mógł być oskarżony, na podstawie donosu, o niewłaściwe pochodzenie lub nieortodoksyjne poglądy i w konsekwencji skazany. Przypomnijmy, że słynne *autos de fe* nie były — wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu — egzekucjami palenia na stosie (takie egzekucje odbywały się p o *auto de fe*), lecz wspaniałymi publicznymi spektaklami z udziałem najwyższych dygnitarzy, niekiedy króla, jego rodziny i dworu, szlachetnie urodzonych i rzesz ludu, mającymi swym religijno-ideologicznym programem oddziaływać na psychikę uczestników. Najsukuteczniej zastraszałym czynnikiem były bowiem nie same działania represyjne (inkwizycja stosunkowo rzadko uciekała się do tortur, a jej wyroki były łagodniejsze od wyroków sądów świeckich w Hiszpanii i innych krajach ówczesnej Europy), lecz ścisła tajność procedury (do zachowania tajemnicy zobowiązani byli nawet świadkowie zeznający przed inkwizycją) oraz spektakularność wyroków i dbałość o zachowanie o nich długotrwałej pamięci, a także obejmowanie sankcjami rodziny i spadkobierców skazanych. Tego właśnie aspektu działalności inkwizycji: stałego zastraszania całego społeczeństwa, w moim przekonaniu najważniejszego w jej historii, nikt dotąd nie zbadał, nie uczynił tego również William M o n t e r. Być może sprawa jest nie do wyjaśnienia ze względu na brak źródeł lub odpowiednich metod ich analizy. Aby określić zakres i skuteczność owego zastraszania trzeba by ustalić, jak zachowywałyby się jednostki, grupy ludzkie i całe społeczeństwo, gdyby tej zastraszającej inkwizycji nie było — a to jest akurat niemożliwe do osiągnięcia metodą historyczną. Podobne zresztą instytucje,

¹ Według Gustava Henningsena i Jaime Contrerasa w latach 1540-1700 inkwizycja hiszpańska (20 trybunałów) przeprowadziła 44 tys. procesów. Według Jean-Pierre D e d i e u najważniejszy jej trybunał w Toledo przez cały okres swej działalności w latach 1483-1820 przeprowadził 7 215 procesów. W okresie największej aktywności inkwizycji w latach 1560-1614 tylko 2,3% spraw zakończyło się wyrokami śmierci. William Monter w swej książce podkreśla, że wyroki inkwizycji były zwykle mniej s ł o w e od orzeczeń sądów świeckich w podobnych sprawach.

mające za zadanie utrzymywanie porządku społecznego metodą zastraszania, istniały też w innych państwach (np. Consiglio dei Dieci w Wenecji, oprycznina w Rosji za Iwana Groźnego), ale na mniejszą skalę i mniej skuteczne. Jest to problem badawczy pierwszorzędnej wagi, podobnie jak sprawa czynników skłaniających ludzi do donosicielstwa.

Inkwizycja hiszpańska była instytucją kościelną, działającą z aprobatą papieży. Inkwizytorami byli duchowni, dla których praca w inkwizycji była często drogą kariery wiodącą do wysokich stanowisk w hierarchii kościelnej (s. 58). Ale faktycznie była instrumentem monarchii, realizowała jej cele polityczne, czego najlepszym przykładem może być — zdaniem Gregorio M a r a ñ a — proces Antonio Péreza, byłego doradcy i sekretarza Filipa II, którego, gdy nie udało się go postawić ani przed sądem kastylijskim (był Aragończykiem), ani aragońskim za obrazę majestatu, oskarżono przed aragońską inkwizycją o herezję i sodomie (s. 93-101). Głównym celem inkwizycji było, aby w Hiszpanii panował jeden król, jedno prawo i jedna wiara. Jej działania miały oczyścić Hiszpanię z Żydów, potomków Arabów, a także nie dopuścić do napływu cudzoziemców. Jej akcje miały cechy eksterminacji i czystek etnicznych. Ale inkwizycja aragońska sądziła także przemytników, gdy szło o przemyt koni do Francji (*pasadores de caballos y armas para Luteranos*), a konkretnie do Béarn. księstwa pozostającego we władaniu wtenczas jeszcze hugenoty Henryka Bourbona. Inkwizycja zaspokajała też zapotrzebowanie monarchii hiszpańskiej na galerników we flocie, skazując szczególnie wielu podsądnych na galery i chętnie zamieniając te wyroki na wysokie grzywny, za które można było kupić niewolników-galerników. Sądy inkwizycji były najsprawniej działającymi sądami w Hiszpanii i obok odnowionej przez Monarchów Katolickich Santa Hermandad i wprowadzonych przez nich *corregidorów* były najważniejszymi narzędziami wzmacniania władzy królewskiej i przeciwdziałania anarchii w kraju. Było tak jednak do czasu — w XVII w. inkwizycja hiszpańska uległa korupcji, przestała być sprawna i groźna.

Zdumiewające jest zaangażowanie się inkwizycji aragońskiej (bo kastylijska uchyliła się od tego) w sędzenie sodomitów, na podstawie specjalnie uzyskanej zgody papieża Klemensa VII z 1524 r. Oskarżenia o sodomie (rozumiano pod tym określeniem stosunki analne zarówno hetero- jak i homoseksualne, a także zoofilię) liczebnie dorównywały oskarżeniom o herezję (którym to pojęciem obejmowano nie tylko protestantyzm, ale przede wszystkim judaizantów i wszelkich podejrzanych o nieszczerść „nowych chrześcijan”). Sodomici stanowili też bardzo wysoki odsetek skazańców otrzymujących najsurowsze wyroki: 42% skazanych na spalenie na stosie i 18% skazanych na galery przez trybunały w Saragossie, Barcelonie i Walencji w latach 1540-1640 (wśród galerników przewyższali ich liczebnie tylko Moryskowie). Ale oskarżeniami o sodomie często posługiwano się dla pozbycia się politycznych wrogów króla (sprawa Antonio Péreza), w rozgrywkach między rywalizującymi możnymi rodami (sprawa Don Pedro Luisa Galcerana de Borgia, Don Miguela de Centelles i hrabiego Ribagorza), dla pozbywania się cudzoziemców lub represjonowania Morysków. W wielkim *auto de fe* w Walencji w listopadzie 1625 r., kiedy spalono na stosie 12 sodomitów, tylko trzech z nich należało do „starych chrześcijan”, pozostali byli niewolnikami pochodzenia afrykańskiego i azjatyckiego. Wszystkie trybunały aragońskiej inkwizycji skazywały za homoseksualizm najczęściej Włochów, zaś za zoofilię Francuzów (s. 291-292). Mylne jednak byłoby przypuszczenie, że działo się tak dlatego, że właśnie przedstawiciele tych narodowości wykazywali szczególną skłonność do sodomii, w Rzymie bowiem najczęściej za homoseksualizm skazywano Hiszpanów. Ofiarami oskarżeń o bigamię, a także o protestantyzm również najczęściej bywali obco-krajowcy, przeważnie Francuzi, którzy licznie napływali do Katalonii w poszukiwaniu zarobków, płące w Katalonii do połowy XVII w. były bowiem dwukrotnie wyższe niż w południowej Francji, uchodziły za najwyższe w Europie. Ta imigracja zarobkowa budziła niepokój zarówno władz, jak i społeczeństwa, wyroki inkwizycji miały jej przeciwdziałać (s. 108-111). Jako protestantów skazywano niemal wyłącznie cudzoziemców (s. 233-239). Francuzi byli podejrzani o herezję z tej tylko racji, że byli Francuzami, nawet jeśli w istocie byli katolikami. Do postawienia ich przed sądem inkwizycji wystarczył donos, iż pochlebnie wyrażali się o królu francuskim, powątpiewali w autentyczność znajdujących się w hiszpańskich klasztorach relikwii, opowiadali że papież toleruje Żydów w Rzymie.

Judaizanci byli głównym obiektem represji inkwizycji w pierwszej fazie jej działalności (do połowy XVI w.), a potem ponownie w ostatnim dwudziestolecu XVI w. i w XVII w., gdy po unii personalnej z Portugalią (1580) napłynęło stamtąd do Hiszpanii wielu „nowych chrześcijan” pochodzenia żydowskiego, wzbudzając zazdrość swym bogactwem (s. 305). Między tymi dwoma

fazami prześladowań Żydów klientami inkwizycji byli przede wszystkim Moryskowie i Francuzi. Ogółem wśród 550 skazanych na śmierć przez aragońską inkwizycję w latach 1540-1640 było prawie 200 Morysków i 100 Francuzów, ponadto Włosi, Turcy, Portugalczycy i inni cudzoziemcy; rodowici Hiszpanie „starzy chrześcijanie” stanowili tylko ok. 1/3 skazanych (s. 323).

O ile represjonowanie przez inkwizycję imigrantów zarobkowych spoza Pirenejów było uzasadnione zupełnie realnym zagrożeniem, jakie imigracja ta stwarzała dla równowagi społecznej i gospodarczej w Katalonii, to nie wiadomo czy zagrożenie takie istniało w rzeczywistości ze strony Morysków i Żydów, nader często represjonowanych pod zarzutem spiskowania przeciw monarchii hiszpańskiej (rzekomi szpiedzy hugenoccy z Béarn i tureccy w Aragonii, s. 89-92; rzekome plany powstania Morysków w Walencji i Aragonii przy wsparciu z Algierii, Béarn i Portugalii, s. 138; hugenockie spiski w Pamplonie, s. 149-151; spisek Morysków z Aguilar, s. 151-156; spisek Żydów z Genevilla, s. 156-161). Co najmniej część tych spisków była prowokacją lub zmyśleniem mającym dać pretekst do represji i wzmocnić atmosferę zagrożenia.

Z badań Williama Montera (i jego poprzedników) zdaje się wynikać wnioski, że inkwizycja hiszpańska represjonowała przede wszystkim „obcych” i „odmieńców”, osobników i grupy społeczne słabo zasymilowane z obyczajem i kulturą hiszpańską: Żydów, konwersów, judaizantów, Morysków, Francuzów i innych cudzoziemców, homoseksualistów (a wśród nich przede wszystkim cudzoziemców). „Starzy chrześcijanie” chętnie składali na nich donosy, bo odczuwali ich obcość, wrogość. Mimo więc oporu społeczeństwa hiszpańskiego wobec inkwizycji (czego mamy liczne dowody), inkwizycja była nie tylko narzędziem monarchii, ale też odpowiadała społecznemu zapotrzebowaniu. W konkluzji swej książki Monter stwierdza, że inkwizycja pozostawiała w spokoju Cyganów, stojących na samym dole społecznej hierarchii, oraz usytuowanych na jej szczycie wysoce zasymilowanych potomków Żydów-konwersów, atakowała natomiast osobników z grup pośrednich, a więc zapewne uważanych za najgroźniejszych konkurentów.

Natomiast inkwizycja hiszpańska, zwłaszcza jej centralna Najwyższa Rada (Suprema) starała się hamować polowania na czarownice, które właśnie od końca XV w., usankcjonowane bullą Innocentego VIII „*Summis desiderantes affectibus*” z 1484 r., zaczęły się szerzyć w niektórych krajach Europy. W 1526 r. Suprema wydała nawet specjalne instrukcje zalecające szczególną ostrożność postępowania w sprawach o czary, zakazała konfiskowania majątków czarownic, aby usunąć materialne pobudki oskarżeń o czary, nie dopuszczała do rozpowszechniania „Młota na czarownice” i nakazywała krytycznie oceniać jego treść, w 1549 r. stanowczo — acz mało skutecznie — wystąpiła przeciwko nadgorliwemu inkwizytorowi katalońskiemu Sarmiento (s. 255-275). Potwierdza to znana już badaczom procesów o czary reguła, że polowania na czarownice znajdowały sprzyjający im klimat przede wszystkim w społecznościach lokalnych i w krajach o słabej władzy centralnej, natomiast silne, sprawne i scentralizowane monarchie (lub pragnące za takie uchodzić) starały się do nich nie dopuszczać².

Zrelacjonowana przez Montera historia kanonika chełmińskiego, Stanisława Zaleskiego, który w 1602 r. został skazany przez sycylijską inkwizycję na dwa lata uwięzienia w klasztorze i wygnanie z Sycylii za to, że głosił, iż Polacy są lepszymi chrześcijanami od Włochów, bo tolerują u siebie trzy protestanckie wyznania (s. 168) — wymaga komentarza. Ks. Alfons Mańkowski, autor katalogu kanoników chełmińskich, wymienia trzech kanoników o tym nazwisku, zaden z nich jednak nie nosił imienia Stanisław. Do chronologii wydarzeń pasowałby tylko ks. Fryderyk Zaleski, kanonik chełmiński co najmniej od 1584 r., zmarły w 1616 r.³ Nic jednak nie wiadomo ani o jego podróży na Sycylię, ani o perypetiach z tamtejszą inkwizycją; ponadto w 1603 r. był on seniorem kapituły, więc chyba nie mógł odsiadywać wyroku w sycylijskim klasztorze. Wydaje się też mało prawdopodobne, by w tym samym czasie w kapitule zasiadał inny kanonik tego samego nazwiska. Zaszło więc jakieś nieporozumienie. Albo Mańkowskiemu nie udało się zebrać wszystkich informacji o opisywanej przezeń kapitule (co jest prawdopodobne), albo Monter popełnił pomyłkę (raczej nieprawdopodobne), albo w aktach inkwizycji, z których Monter korzystał, znalazła się błędna wiadomość, albo ktoś wprowadził inkwizycję w błąd podając się za kanonika chełmińskiego. Sprawy nie uda się już

² B. P. L e v a c k, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, Wrocław 1991, s. 238-239.

³ A. M a ń k o w s k i, *Prataci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. XXXIV, 1927, s. 412-413.

chyba wyjaśnić i jest zresztą mało istotne, czy sycylijska inkwizycja skazała rzeczywistego kanonika jednej z polskich kapituł biskupich, czy też chodziło o jakiegoś samozwańca. Najbardziej interesujące jest to, że na Sycylii skazano kogoś za wypowiedanie poglądów, które w ówczesnej Rzeczypospolitej były powszechnie akceptowane, także przez hierarchię kościoła katolickiego. A więc mamy do czynienia z interesującą konfrontacją dwóch odmiennych postaw religijnych, różnych mentalności, ba — różnych ustrojów. Sprawa jest zajmująca także dlatego, że pokazuje, iż przed sądem inkwizycji można było stanąć nie tylko popełniwszy jakieś wykroczenie, lecz po prostu z powodu publicznego wypowiedania poglądów uważanych przez tę instytucję za nieortodoksyjne, sprzeczne z interesem kościoła i państwa. Nie rzadkie też były procesy (i skazania) osób, które miały nieostrożność głosić publicznie, iż cudzołóstwo albo homoseksualizm nie jest grzechem ciężkim, które nie chciały uczestniczyć w *auto de fe* itp. Obrona przed takimi oskarżeniami była trudniejsza niż w wypadku popełnienia konkretnego przestępstwa, a możliwości zastraszania większe.

Inkwizycja hiszpańska była instytucją wyłącznie hiszpańską, aczkolwiek jej delegatury działały także poza Półwyspem Iberyjskim, w innych europejskich i pozaeuropejskich posiadłościach hiszpańskich Habsburgów. Obok Santa Hermandad i corregidorów była fundamentem monarchii. Jej historia weszła do hiszpańskiej „czarnej legendy”, obrośla w mity. Ale była też jedną z najważniejszych instytucji Europy wczesnonowożytnej, kształtowała jej ustrój, mentalność. Chyba należy ją umieścić w pewnym ciągu rozwojowym instytucji represyjnych, które pojawiły się w Europie w XI-XII w., a których istnienie zostało usankcjonowane uchwałami III i IV soborów laterańskich w 1189 i 1215 r. i które w różnych wariantach pojawiały się później w rozmaitych krajach⁴. Nawet obiekty prześladowań pozostawały te same: w średniowieczu byli to heretycy, Żydzi, sodomici oraz trędowaci i — z wyjątkiem tych ostatnich, którzy po prostu zniknęli — tymi samymi grupami interesowała się inkwizycja hiszpańska w czasach nowożytnych. Te same były też metody: dyskryminacja, ekspulsja, zastraszanie i w ostateczności eksterminacja. Był to więc jakiś stały czynnik w historii Europy średniowiecznej i nowożytnej, chociaż nie zawsze i nie wszędzie występujący w takim samym natężeniu. Sądzę też, że tak jak pojawieniu się i wzrostowi represyjności w pełnym i późnym średniowieczu towarzyszyły głębokie transformacje społeczne, kryzys ekonomiczny i demograficzny, kształtowanie się nowych społecznych struktur, wyłanianie się nowych elit, podobnie działalność inkwizycji hiszpańskiej rozwijała się na tle głębokich przekształceń społeczeństwa Półwyspu Iberyjskiego, niemożności osiągnięcia stabilizacji.

William Monter wychodząc z założenia, że mimo silnej centralizacji każdy z dwudziestu trybunałów inkwizycji miał swoją specyfikę i swoiste metody działania, chciał przez wnikliwą analizę funkcjonowania siedmiu trybunałów aragońskich dojść do lepszego zrozumienia istoty tej ponurej instytucji. Sądzę, że uczynił bardzo wiele w tym kierunku. Monografia Montera o hiszpańskiej inkwizycji jest napisana według wszelkich reguł nauki historycznej i z wielką troską o naukowy obiektywizm. Nie jest ani oskarżycielska wobec inkwizycji, ani nie jest apologią tej instytucji. Jeśli mimo to prowokuje czytelnika i recenzenta do sądów oceniających i wywołuje skojarzenia z najciemniejszymi kartami dziejów Europy — to już sprawa samej materii historycznej.

Andrzej Wyrobisz

⁴Zob. R. I. Moore, *The Formation of a Persecuting Society. Power and Deviance in Western Europe, 950-1250*, Oxford 1987; rec. w PH LXXXII, 1991, nr 2, s. 309-314.